

DANIA WSTRZYMUJE BUDOWĘ BALTIC PIPE. CO DALEJ Z KLUCZOWYM PROJEKTEM? [KOMENTARZ]

Decyzja duńskich władz o uchyleniu zgody na budowę Baltic Pipe wywołała wiele pytań o przyszłość całego projektu. Czy sprawa wywoła opóźnienie? Czy jest to zwiastun poważnych kłopotów przedsięwzięcia? Dlaczego Dania podjęła taką decyzję akurat teraz? Odpowiedzi znaleźć można poniżej.

Duński łącznik

Projekt Baltic Pipe to przedsięwzięcie kluczowe dla polskiego bezpieczeństwa energetycznego. Ten system gazociągów, o przepustowości 10 mld metrów sześciennych, połączy ma Polskę ze złożami gazu na norweskim szelfie kontynentalnym. W rezultacie, Warszawa będzie w stanie porzucić dostawę błękitnego paliwa ze Wschodu – cel ten ma zostać zrealizowany już w przyszłym roku, wraz z wygaśnięciem tzw. kontraktu jamalskiego, w ramach którego nad Wisłę trafia paliwo od Gazpromu.

Polskiej opinii publicznej termin „Baltic Pipe” kojarzy się głównie z podbałtyckim gazociągiem, jaki połączyć ma Polskę i Danię. Jednakże ten element to jedynie część systemu. Doliczyć do niego trzeba także infrastrukturę budowaną na Morzu Północnym oraz elementy powstające na duńskim terytorium. To właśnie ta ostatnia część systemu Baltic Pipe napotkała istotne kłopoty.

31 maja 2021 roku Komisja Odwoławcza ds. Środowiska i Żywności cofnęła wydane pozwolenie na budowę gazociągu lądowego Baltic Pipe w Danii – taką informację podał w czwartek 3 czerwca duński Energinet, czyli podmiot odpowiedzialny za realizację tego kluczowego dla Polski projektu energetycznego. Decyzja (odnosząca się do zażaleń złożonych w sierpniu 2019 r.) została uzasadniona niedostatecznym opisaniem środków przedsięwziętych na rzecz ochrony „popielic, nordyckich myszy drzewnych oraz nietoperzy”, które chronione są na mocy prawa europejskiego.



Reklama

„Jesteśmy zaskoczeni tą decyzją Komisji” – twierdzi Marian Kaagh, wiceprezes ds. projektowych Energinet, dodając jednocześnie, że kiedy wydane w 2019 roku pozwolenie na budowę Baltic Pipe wskazywało na potrzebę wyszczególnienia środków do ochrony wymienionych wyżej zwierząt, co zostało zresztą zrealizowane i wdrożone.

Cofnięcie pozwolenia oznacza de facto tymczasowe wstrzymanie budowy duńskiej części systemu Baltic Pipe. Na taki scenariusz przygotowuje się właśnie Energinet, wskazując jednocześnie, że zamierza zbadać skutki decyzji dla projektu oraz dążyć do ponownego otrzymania pozwolenia. Do tego czasu realizacja duńskiej części projektu będzie jednak zawieszona.

Wyścig z czasem

Czy ta sytuacja jest zagrożeniem dla projektu? Na razie trudno to oszacować, lecz warto wystrzegać się paniki i kasandrycznych wizji.

Projekt Baltic Pipe ma zostać oddany do użytku jesienią 2022 roku. Termin ten nie jest przypadkowy – zakłada on bowiem uruchomienie systemu na kilkanaście tygodni przed wygaśnięciem umowy na dostawy gazu z Gazpromem. Nieprzedłużanie kontraktu z rosyjskim dostawcą zostało już dawno zasygnalizowane przez polski rząd i spółkę PGNiG – co jakiś czas podnoszą się jednak głosy nakłaniające do kupowania niewielkich ilości błękitnego paliwa od Rosjan, co ma być atrakcyjne cenowo dzięki presji konkurencyjnej wytworzonej przez dywersyfikację, której narzędziem jest m.in. Baltic Pipe. Jednak rola polsko-duńsko-norweskiego gazociągu w tym procesie jest szczególnie – to właśnie on ma uzupełnić bezpośrednio lukę w dostawach gazu spowodowaną wygaśnięciem kontraktu jamalskiego. Dlatego też wszelkie zaburzenia w realizacji Baltic Pipe są szalenie niekorzystne z punktu widzenia bezpieczeństwa energetycznego państwa.

Specyfika niniejszej sprawy zasadza się na tym, iż wynika ona z wewnętrznych rozstrzygnięć w Danii pomiędzy organami administracji a podmiotem odpowiedzialnym za budowę duńskiej części Baltic Pipe – czyli Energinet. Jest to zatem procedura, na którą państwo polskie ma bardzo ograniczony wpływ, choć wiceminister spraw zagranicznych Paweł Jabłoński zapowiedział już działania dyplomatyczne w tej kwestii.

Podstawowym pytaniem dotyczącym decyzji duńskiej Komisji jest to, czy spowoduje ona opóźnienie dla całości projektu. Realizacja pozostałych elementów Baltic Pipe przebiega dotychczas bez problemów, dlatego jest szansa, że sprawne załatwienie spornych kwestii w ramach procedury administracyjnej ustrzeże przedsięwzięcie od tego rodzaju zaburzeń. Dużo zależy tu jednak od działań Energinetu oraz tempa np. badań środowiskowych niezbędnych do poszerzenia opisu wpływu Baltic Pipe na wskazane gatunki zwierząt.

Kubek zimnej wody

Więści z Danii wywołały lawinę komentarzy w polskim Internecie. Wiele z nich doszukiwało się w decyzji Komisji drugiego dna. „Harmonogram od początku był napięty. Kto chce może wierzyć, że chodzi o duńskie <<myszy polne i nietoperze>>, które ucierpią w trakcie prac realizacyjnych na duńskim terytorium. Mamy realny problem. Można zaklinać rzeczywistość, ale fakty są brutalne (...).

Wyjątkową analityczną naiwnością jest bagatelizowanie dzisiejszej decyzji o wstrzymaniu budowy (...)” – napisał na Twitterze poseł Janusz Kowalski. Niektórzy internauci doszukiwali się związku tej sprawy z kwestią łagodnego podejścia USA do gazociągu Nord Stream 2.

Wysuwanie takich wniosków jest nieuprawnione. Warto – dla pełnego obrazu – przywołać tu dwie okoliczności, które mogą nieco zmienić perspektywę na decyzję Komisji. Przede wszystkim, Dania jest jednym z beneficjentów projektu Baltic Pipe. Duńczycy zwiększają przepustowość swego systemu przesyłowego oraz poszerzają możliwości importowe. To dla Kopenhagi istotny zysk – choć warto odnotować, że kraj ten, w przeciwieństwie do Polski, nie musi śpieszyć się z budową tej infrastruktury. Po drugie, Dania w 2019 roku odegrała kluczową rolę w blokowaniu gazociągu Nord Stream 2, opóźniając jego budowę w taki sposób, by Rosja musiała przedłużyć umowę tranzytową z Ukrainą. Dlatego też głosy zapisujące Duńczyków do jakiejś gazowej osi wraz z Niemcami czy Rosjanami są niesprawiedliwe.

Decyzja duńskiej Komisji to oczywiście kłopot – ale nie warto wpadać w panikę i kreślić najczarniejsze scenariusze. Na pewno nie należy również traktować tej sytuacji jako dowodu na nieskuteczność lub zbędność dywersyfikacji dostaw gazu – a zapewne tak będą chcieli przedstawić do Rosjanie.